

Piotra Gajewskiego życie spełnione

– **Fortepian to jedyny instrument, na którym potrafi Pan grać?**

– Na fortepianie zacząłem grać w wieku czterech lat. W liceum grałem na trąbce, ale również na klarnecie, fagocie, perkusji. Moje dzieci w wieku trzech-czterech lat zaczęły grać na skrzypcach, więc grałem razem z nimi, ale z biegiem czasu dla nich ta umiejętność stawała się łatwiejsza niż dla mnie.

– **Oprócz muzyki, która z pewnością jest Pana największą pasją, ma Pan jakieś hobby?**

– Tak, aż za dużo, za dużo... (śmiech). Zacznę od tego, że wywodzę się z bardzo dobrze wykształconej rodziny. Mój ojciec był fizykiem, matka chemikiem. Jak wybierałem studia, to mi się wydawało, że moją pasją będzie matematyka, fizyka, ale też i prawo. Jednak szybko przeniósłem się na muzykę i rozumiałem, że chcę jej poświęcić swoje zawodowe życie. Ale zdobyłem również wykształcenie prawnicze i mogę pracować także w tym zawodzie.

Interesuję się też polityką. W USA jest to nieco inna polityka, niż tu, np. Rockfel pod Waszyngtonem (tam, gdzie obecnie mieszkam) jest miejscowością średniej wielkości, liczy ok. 60 tysięcy mieszkańców, a ma własny rząd! W Radzie Miejskiej zasiada pięć osób – jedna z nich to burmistrz. Chciałem też popracować w ratuszu, bo chciałem zmienić to, co mi się nie podobało, wziąć sprawy w swoje ręce, ale okazało się, że to wcale nie jest takie proste. Inaczej to wszystko wygląda z zewnątrz, a inaczej od środka. Zrezygnowałem po dwóch kadencjach, czyli po czterech latach. To była ciekawa przygoda i kolejne nowe doświadczenie. Za to ciągle gram w piłkę nożną. Moja żona nie jest tym zachwycona, że się udzielam na boisku, bo od czasu ostatniej piłkarskiej kontuzji, boli mnie prawa ręka.

– **Czy jest jakieś miejsce, w którym chciałby Pan wystąpić?**

– Zawsze są takie miejsca. Ciągle lubię grać w nowych miejscach. Długo moim marzeniem była Warszawa, ponieważ tam się urodziłem. Parę razy byłem zapraszany, by dać koncert w Warszawie. Za każdym razem było to ogromne przeżycie, ponieważ moi dziadkowie chodzili do warszawskiej filharmonii co tydzień, mieli tam stałe miejsca. Na mój koncert w Warszawie przyleciał ze Stanów ojciec, przyleciała cała moja rodzina. To było dla nas wszystkich ogromne przeżycie.

Zawsze są nowe miejsca, pewnie w wielu z nich nigdy nie wystąpię, np. w La Scalli, bo niewielu ma taki zaszczyt, żeby tam wystąpić. Dyrygowałem wieloma orkiestrami, w wielu miejscach. W Polsce zawsze jest bardzo miło, chętnie tu przyjeżdżam.

– **A marzenia nie związane z muzyką?**

– Mam wygodne życie i spełniam swoje marzenia, a czasem nawet szaleństwa. Jednym z nich był zakup Tesli. To taki elektryczny samochód, który ciągle jest ulepszany, np. potrafi samodzielnie poruszać się po drodze, nie trzeba nawet nim kierować. Taka zabawa! (śmiech).

Chciałbym podróżować do innych krajów, pojechać na olimpiadę do Rio de Janerio albo na jakieś inne sportowe zawody.

– **Czuje się Pan spełniony jako dyrygent?**

– O, tak! Mam możliwość dyrygowania i współpracowania ze wspaniałymi muzykami na całym świecie.

– **Maestro, to spełnienie będzie chyba najlepszą puentą naszego dzisiejszego spotkania. Bardzo dziękujemy za rozmowę.**